

DR. KORNEL PAYGERT

## Z POWODU AKTYWIZACJI BILANSU HANDLOWEGO W II. PÓLROCZU 1929

W miarę rozwoju podziału pracy, w miarę wzrostu specjalizacji zwiększa się współzależność gospodarcza w obrębie danego organizmu ekonomicznego oraz współzależność międzynarodowa. Fakty rzucające się w oczy nie tylko uczonym ekonomistom, ale i oddanym wyłącznie trosce o utrzymanie własnej rodziny, świadczą coraz wymowniej, że wynik ich starań zależny jest nietylko od zapobiegliwości i pracowitości ich samych, ale i w równej mierze od należytego funkcjonowania całego organizmu gospodarczego.

Postęp techniki sztuki wojennej nieustannie zwiększa zależność siły politycznej narodów od ich siły gospodarczej. Umiłowanie uczciwej produkcyjnej pracy, bolesne wspomnienia okropności niedawnej wojny, wywołują tęsknotę za pokojem i jego gwarancją. Trzeźwa ocena własnych sił i zasobów gospodarczych, wolna od wszelkiego szowinizmu narodowego, łączy się z uznaniem konieczności ochrony pracy produktywnej, stąd obawa przed projektami unji, które choć z jednej strony pojętne, mogłyby powodować hegemonię silniejszego. Mimo niestrudzonej i zręcznej akcji p. Coudenhove-Kalergis i jego licznych zwolenników, rzecz zdawała się jeszcze pozostawać w świecie fantazji; najnowsze plamy i wynurzenia wielkiego francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda, zdają się ją wprowadzać na tory praktycznej polityki.

Punkt ciężkości przesuwa się coraz bardziej w kierunku zjawisk gospodarczych, opanowują one umysły nie tylko zimnych egoistów ale i najidealniej usposobionych, dbałych o dobro społeczeństwa swego i narodu. Kwestje gospodarcze są dziś nie tylko tematem ekonomicznych czasopism, ale i łamy prasy codziennej w przeważnej części niemi są zapełnione, wpływ ich z każdym dniem rośnie.

Trzy zjawiska gospodarcze najintensywniej zajmowały w ostatnich czasach umysły Polaków, są niemi: brak kapitałów obrotowych, bierny bilans handlowy i ceny płodów rolnych, nie opłacające ich produkcji. Mimo aktywizacji bilansu handlowego, która w lipcu

r. 1929 nastąpiła, sprawa ta nie powinna nas zajmować mniej, niż przedtem. Należy poznać dokładnie przeżyte fakty, aby na przyszłość ustrzec się przed popełnionymi błędami.

Jak długo czynnemu bilansowi handlowemu nie towarzyszą ceny, pokrywające koszty produkcji, tak długo nie możemy uważać go za zjawisko ugruntowane, na silnych podstawach oparte.

Już w listopadzie r. 1928 nasz bilans handlowy był prawie zrównoważony, a potem rzecz się popsuła, niedobór znacznie wzrósł. W maju i czerwcu 1929 r. znowu niedobór poważnie się zwiększa, a więc schodzi się to z najdotkliwszymi objawami kryzysu rolniczego, ze zmniejszeniem siły kupna ludności wiejskiej. W lipcu r. 1929 nastąpiło pewne odprężenie na targu zbożowym; a równocześnie okazuje się radosne zjawisko na firmamencie handlu zagranicznego w postaci czynnego bilansu handlowego. Czy jednak tęcza ta jest zwiastunem stałej pogody, przyszłość okaże.

W sierpniu r. 1929 nastąpiło ponowne załamanie się cen na rynku zbożowym. Z końcem sierpnia i we wrześniu kryzys rolniczy znacznie zaostriżył się. Sfery gospodarcze i umysły, zajmujące się sprawami ekonomicznymi ogarnęła przygnębiająca depresja.

Ożywczo i łagodząco oddziaływała wieść o dalszej poprawie naszego bilansu handlowego spowodowanej głównie wzrostem naszego eksportu. Do czynnego salda przyczyniło się jednak i ograniczenie importu.

Być może, iż wzrost eksportu jest w znacznej mierze wynikiem recesji, a nawet i depresji ogólnej konjunktury, która zmniejszywszy chłonność targu wewnętrznego, zmusza producentów do szukania odbiorców poza granicami kraju, choćby po niższych cenach, niejednokrotnie kosztów niepokrywających. Naogół zwiększenie eksportu jest bądź co bądź wyrazem pewnej tężyzny naszych producentów, dowodem, że coraz liczniejsze gałęzie produkcji stają do walki konkurencyjnej z zagranicą. Świadczy o tern i wzrastający udział wyrobów gotowych w naszym wywozie<sup>1)</sup>.

Zmniejszenie importu w znacznej części przypisać należy kryzysowi rolniczemu; ale nie jest tu bez wpływu również zwiększenie zdolności wytwórczej naszych producentów, których wytwory coraz skuteczniej z obcemi konkurować są w możności.

Na poprawę naszego bilansu handlowego dodatnio oddziaływała polityka handlowa Państwa, przybierająca w ostatnich czasach coraz zdrowszy kierunek; poprawę bilansu handlowego może Rząd uważać za poważny sukces, nie bez pewnej słuszności, choć i inne czynniki tu współdziałały.

<sup>1)</sup> E. R. „Recesja a bilans handlowy” Przegląd Gospodarczy r. 1929, zeszyt 18.

Niedobór bilansu handlowego, o ile nie zostaje pokryty kredytami towarowymi, lub wprost importem kapitałów zagranicznych, czyli pożyczkami zagranicznymi, wyrównywany być musi gotówką dewizami, lub krajowymi pieniędzmi. Przewyżka wysyłek tych i przekazów na rzecz zagranicy nad przysyłkami i przekazami na rzecz naszą stanowi bierne saldo bilansu płatniczego. Głównem jego ogniwem to wypłaty banku emisyjnego.

Stan skarbcza Banku Polskiego w złocie, srebrze, w walutach i dewizach dnia 31. XII. 1927 wynosił w tysiącach złotych: 1.414.492, a 31. XII. 1928 — 1.335.529, czyli, że zmniejszył się tylko o złotych 78.963.000, co wydać się musi niedużo, nie tylko w porównaniu z wykazanem przez Główny Urząd Stat. biernem saldem bilansu handlowego, jak i z wykalkulowanym biernem saldem bilansu płatniczego. Różnicę pokrywają kredyty zagraniczne i wypłaty dokonywane poza Bankiem Polskim.

Tempo udzielanych nam przez zagranicę kapitałów znacznie osłabło. Pożyczka stabilizacyjna, której dość ciężkie warunki okraszone były nazwą „kluczowej”, nie okazała się bynajmniej początkiem deszczu złotego z zagranicy na nas spadającego. Im słabszy będzie napływ kapitałów obcych, im liczniej gromadzić się będą terminy kredytów towarowych i innych, tem większy wpływ wywierałoby bierne saldo bilansu handlowego na zapasy banku emisyjnego, tem jaskrawiej stawałaby przed nami konieczność zwiększenia eksportu, lub ograniczenia importu, aby zapobiec osłabieniu waluty.

Przy biernym bilansie handlowym, przy braku innych pozycji bilansu płatniczego, któreby go równoważyć mogły, zadłużanie się u zagranicy jest nieuniknioną koniecznością zapobiegającą gorszemu złemu, jakim byłoby załamanie się waluty.

Cały szereg polskich ekonomistów, a między nimi prof. Lipiński, prof. Witold Krzyżanowski a po części i redaktor „Rolnika Ekonomisty” p. Dr. Mincer, odmawiają bilansowi handlowemu wpływu na walutę.

P. Dr. Mincer<sup>2)</sup> zaznacza, iż zapoznaje się u nas wpływ importu obcych kapitałów na bierny bilans handlowy; na co zauważyć pragnę, że Rosja carska miała czynny bilans handlowy, choć przez szereg ostatnich dziesięcioleci ciągle zadłużała się we Francji.

Prof. Witold Krzyżanowski w artykule: „Etatyzm, liberalizm i organizacja kooperatywna” ogłoszonym w „Czasie” z 3. II. 1929 pisze, że „Stany Zjednoczone, rozbudowując się, miały kilkadzie-

<sup>2)</sup> „Rolnik Ekonomista” z 1 czerwca r. 1928. Dr. T. Mincer „Bilans handlowy a napływ kapitału zagranicznego do Polski”.

siąt lat bez przerwy pasywny bilans, a waluta ich nie załamała się, bo o niej rozstrzyga ostrożność polityki banku centralnego".

„P. Hipolit Gliwic<sup>3)</sup> podaje w swojej doskonałej książce zestawienie bilansów płatniczych Stanów Zjednoczonych dla głównych epok ich historii od r. 1850 począwszy. Podług tego nader pouczającego zestawienia, już w epoce od r. 1874 do 1895, eksport towarów ze Stanów Zjednoczonych przewyższał import o 2.493 milionów dolarów, mimo, że tak w tej, jak i w następnej epoce, Stany Zjednoczone zadłużały się u zagranicy; w latach od 1874 do 1895 pożyczły miliard dolarów od Europy, a w następnej epoce 2 miljardy dolarów.

Dla lat od r. 1893 począwszy podaję w poniżej umieszczonej tabelce bilanse handlowe Stanów Zjednoczonych, których cyfry wyjąłem z odnośnych roczników „Volkswirtschaftliche Chronik” wydawanych jako dodatek do „Jahrbücher für Nationaleconomie und Statistik herausgegeben von Conrad und Elster”. Daty dla lat 1891 do 1893 znalazłem w artykule Lexisa w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften”.

Bilanse handlowe Stanów Zjednoczonych  
w milionach dolarów

| Rok  | Przywóz | Wywóz | Różnica | Rok  | Przywóz | Wywóz   | Różnica   |
|------|---------|-------|---------|------|---------|---------|-----------|
| 1891 | 828,3   | 957,3 | + 129   | 1909 | 1 475,5 | 1 728,2 | + 252,7   |
| 1892 | 840,9   | 923,2 | + 82,3  | 1910 | 1 562,9 | 1 866,2 | + 303,3   |
| 1893 | 776,2   | 854,7 | + 78,5  | 1911 | 1 532,9 | 2 092,4 | + 559,5   |
| 1894 | 676,8   | 807,3 | + 130,5 | 1912 | 1 818   | 2 399   | + 581     |
| 1895 | 802     | 825   | + 20    | 1913 | 1 793   | 2 484   | + 691     |
| 1896 | 682     | 1 000 | + 318   | 1914 | 1 789   | 2 114,3 | + 325,3   |
| 1897 | 743     | 1 100 | + 357   | 1915 | 1 798,6 | 3 550   | + 1 751,4 |
| 1898 | 635     | 1 256 | + 611   | 1916 | 2 393   | 5 480   | + 3 087   |
| 1899 | 799     | 1 275 | + 476   | 1917 | 2 952,3 | 6 226,5 | + 3 952,3 |
| 1900 | 879     | 1 478 | + 599   | 1918 | 3 031   | 6 150   | + 3 119   |
| 1901 | 880     | 1 466 | + 586   | 1919 | 3 904   | 7 922   | + 4 018   |
| 1902 | 897     | 1 352 | + 455   | 1920 | 5 228,4 | 8 228,7 | + 3 000,3 |
| 1903 | 1 017   | 1 388 | + 371   | 1921 | 2 509,4 | 4 378,9 | + 1 869,5 |
| 1904 | 1 036   | 1 451 | + 415   | 1922 | 3 145   | 3 832   | + 687     |
| 1905 | 1 179   | 1 626 | + 447   | 1923 | 3 792,1 | 4 167,5 | + 375,4   |
| 1906 | 1 320   | 1 798 | + 478   | 1924 | 3 610,6 | 4 591   | + 980,4   |
| 1907 | 1 423   | 1 923 | + 500   | 1925 | 4 228   | 4 909,4 | + 681,4   |
| 1908 | 1 116   | 1 753 | + 637   |      |         |         |           |

Cyfry powyższej mojej tabelki i daty podane przezemnie za p. Gliwicem, dowodzą, że bilans handlowy Stanów Zjednoczonych już przeszło od pół wieku jest czynny, mimo, że pierwsza część tego

<sup>3)</sup> Hipolit Gliwic „Międzynarodowa współzależność ekonomiczna a polska polityka gospodarcza” str. 101, 102 i 103.

okresu, mniej więcej po koniec XIX w. była dla Stanów Zjednoczonych epoką rozbudowy i to nie tylko funduszami własnymi, ale obficie z Europy, zwłaszcza z Wielkiej Brytanji napływającymi.

Na okres bezpośrednio poprzedzający, od r. 1850 aż do roku 1873, przypada wojna domowa i kryzys gospodarczy. Według Gliwica, bilans handlowy tej epoki wykazuje saldo bierne 1.540 milionów dolarów, ale i dolar nie był wówczas tą murowaną światową walutą, przeciwnie losy jego rządów Stanów dużo troski przysparzały.

Prof. Witold Krzyżanowski, powołując się na prof. Lipińskiego utrzymuje, że nie było przykładu, aby z powodu biernego bilansu handlowego waluta załamała się. Od jedynej wielkiej inflacji, we Francji, któraby choć w części mogła iść w porównanie z inflacjami powojennymi naszej epoki, minęło mniej więcej 1½ wieku, inflacje późniejsze rosyjska i austriacka z pierwszej połowy XIX w. były tylko słabą minjaturą tego strasznego zjawiska gospodarczego. Historia załamań waluty, jej dewaluacji, a zwłaszcza inflacji, jest tak ubogą, że trudno na nią powoływać się. Tem tłumaczy się, co podnosiłem już 24. maja 1929 na zjeździe ekonomistów w Poznaniu, że po wojnie światowej nikt nawet i najznakomitsi profesorowie ekonomji, nie przewidywali wszystkich strasznych skutków inflacji, które później przeżyliśmy.

Mówiąc o wpływie bilansu handlowego na stosunki walutowe zapominać nie wolno, że mówi się tu o nim, jako o czynniku bilansu płatniczego, gdyż bezpośrednio ten ostatni wywiera wpływ na zapasy skarbcza banku emisyjnego, będące gwarantem jakości waluty. O ile społeczeństwo nie przysparza swojemu organizmowi gospodarczemu zarobków, któreby niedobór obrotu towarowego wyrównały, wcześniej czy później, skarbiec banku emisyjnego wyczerpać się musi, załamując walutę, gdyż wypłaty międzynarodowe ostateczny swój wyraz znajdują w skarbcu banku emisyjnego, tylko chwilowo i częściowo ominąć to można.

Pożyczki u obcych, zmniejszają bierne saldo bilansu płatniczego, zło odraczają. Jest rzeczą społeczeństwa i tych, którzy niem rządzą, tę zwłokę wykorzystać do sanowania bilansu płatniczego, czy to przez poprawę bilansu handlowego zapomocą zwiększenia eksportu, a choćby w razie koniecznej potrzeby nawet zmniejszenia importu, czy też przez tworzenie innych czynnych pozycji bilansu płatniczego, jeżeli to jest możliwe. Jest rzeczą kierowników polityki gospodarczej ocenić, która droga jest przystępniejszą i na której z nich możemy celu dopiąć w czasie stojącym nam do dyspozycji, abyśmy zaskoczeni nie zostali.

Pouczającym jest przykład nam najbliższy. Jeżeli dzieło Wład. Grabskiego, któremu on tyle energii, zapału i bystrości umysłu po-

święcił, nie powiodło się, to bezwątpienia w znacznej mierze dla tego, że ulegając naporowi sfer demagogicznych, rozluźnił barjery celne odnośnie do przedmiotów pierwszej potrzeby i że prawie równocześnie spadły ceny światowe naszych najważniejszych produktów eksportowych, co bardzo niekorzystnie wpłynęło na nasz bilans handlowy. Jednym słowem, bierne saldo bilansu handlowego roku 1924 i pierwszej połowy roku 1925, było jednym z głównych powodów naszego straszego nieszczęścia, jakim było załamanie się złotego.

Niezawiniona utrata owoców pracy spowodowana naprzód wypadkami wojennymi, a potem raz inflacją markową, a drugi raz załamaniem złotego i jego dewaluacją, zniszczyła u nas zmysł oszczędności, który dotąd nie odżył, a tylko tu i tam słabe kiełki puszczać zaczyna. Przed wojną wkładki Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie wynosiły więcej niż obecnie  $\frac{2}{3}$  sumy wkładek kas oszczędności, wszystkich, wykazywanych przez Wiadomości Statystyczne.

Jeżeli minister Kwiatkowski<sup>4)</sup> i inni autorowie powołują się na stosunkowo szybki wzrost wkładek, to tylko dzięki temu, że suma początkowa do porównania służąca była minimalna. W takich stosunkach prawie każdy nawet bardzo mały wzrost okazuje się wysoko-procentowym. Z tego samego powodu wskaźniki wkładek, ogłaszane przez Główny Urząd Statystyczny, przy których stan z r. 1926 przyjęty jest za 100, nie mają prawie żadnej wartości. Wskaźnik taki dla Polski jest obecnie oczywiście znacznie wyższy, niż dla bogatych państw posiadających wielokrotnie większe kapitały i oszczędności.

Podstawą naszych inwestycji winny być nasze własne kapitały, przez nas samych zaoszczędzone. Kapitały obce od zagranicy pożyczone, mogą je tylko tu i ówdzie uzupełniać, aby warsztat mógł być poprawnie postawiony i rychlej wykończony i to tylko pod warunkiem, jeżeli warsztat ten sam bezpośrednio odrzuca zyski, któremi mogą być pokryte procenty należne obcym. Opieranie się na obcych kapitałach wzmagać musi zależność naszą od zagranicy, która stać się może nieznośną, najprzód tylko gospodarczo, a potem i politycznie.

Wysoka stopa procentowa jest bez żadnej wątpliwości jednym z głównych powodów powolnego rozwoju naszej produkcji, naszej małej zdolności konkurencyjnej na obcych rynkach, stagnacji rozwoju eksportu naszego. Z całym naciskiem podnieść to należy.

<sup>4)</sup> Eugenjusz Kwiatkowski „Postęp gospodarczy Polski” wydanie drugie, str. 15.

Prof. Adam Krzyżanowski nader trafnie i pięknie definiuje, że „podrożenie procentu świadczy o dysproporcji, zachodzącej między rozmiarami naszej produkcji, a kapitalizacją<sup>5)</sup>. W broszurze przeze mnie powołanej prof. Krzyżanowski doskonale wyjaśnił, że zbyt szybkie tempo działalności inwestycyjnej państwa i ciał komunalnych, powoduje nie tylko przeciążenie podatkowe, ale i bezpośrednio wpływa na zwiększenie kosztów produkcji.

Wielką zasługą prof. Krzyżanowskiego jest, że wskazał na nasze przeciążenie daninami publicznymi, tak podatkami państwowymi i komunalnymi, jak i świadczeniami społecznymi, zwłaszcza ubezpieczeniowymi. Położył on przez to tem większą zasługę, że niektórzy ekonomiści, nie uwzględniając należycie skali zamożności, porównują kwoty podatków przypadających u nas przeciętnie na głowę mieszkańca, z podobnymi kwotami w innych państwach, wyprowadzając stąd zupełnie błędne wnioski, jakoby społeczeństwo nasze było mało opodatkowane.

Większą jeszcze przeszkodą kapitalizacji od przeciążenia podatkowego jest brak zmysłu oszczędności społeczeństwa naszego obecnej doby, zniszczonego naprzód przez inflację markową, a potem doszczętnie przez inflację i dewaluację złotego. Pierwszym i najniezbędniejszym warunkiem kapitalizacji jest zaufanie i pewność używania owoców swojej pracy; ta pewność u nas zniszczoną została.

Zaufanie do naszej waluty dopiero rozwija się w szerokich masach naszego społeczeństwa; obłudą lub nieprawdą byłoby twierdzić, iż jest ono już takim, jakim być powinno, murowanem i niewzruszalnem. W większej części województw, zwłaszcza w województwach wschodnich i południowych, ludność wiejska dotąd wszelkie transakcje zawiera w dolarach, co do dużych transakcyj majątkowych, robią to prawie wszyscy w całej Polsce, zwłaszcza o ile chodzi o zobowiązania długoterminowe. Jest to bardzo smutne, ale nie jest winą ludności, lecz tych naszych kierowników polityki gospodarczej, którzy nie liczyli się z następstwami społecznymi i psychicznymi swoich poczynań; nie liczyli się z tem, że skutki błędnej polityki walutowej są najniebezpieczniejsze, że zaufaniem ludności do waluty igrać nie wolno.

Prof. Adam Krzyżanowski wypowiada się przeciw idei samowystarczalności<sup>6)</sup>, mówiąc, że bogate jest społeczeństwo, które ma wielkie obroty zagraniczne. Samowystarczalność ogranicza możność zarabiania i podział pracy. Co do tego ostatniego zgoda, tu nie może być wątpliwości; ale czy zawsze i każdy podział pracy jest dla spo-

<sup>5)</sup> Adam Krzyżanowski „Bierny bilans handlowy”, str. 94.

<sup>6)</sup> Bierny bilans handlowy, str. 71.

leczeństwa korzystny? Możliwe pewne zastrzeżenia poczynić. Międzynarodowy podział pracy w kraju później w szranki konkurencyjne wstępującym, w kraju uboższym, podobnie, jak nasz, objawi się aż zbyt często brakiem pola do pracy.

Nawet wielkie obroty nie zawsze szczęście narodowi przynoszą. Ze znakomitej książki prof. Rybarskiego przed kilkoma miesiącami wydanej, dowiadujemy się, że już w r. 1563 Polska przez sam tylko Sund eksportowała 77.894 łasztów<sup>7)</sup> zboża, co czyni przeszło 160.000 tonn, podczas gdy cały eksport pszenicy Polski w roku 1928 wynosił 226.102 tonn. Jeżeli uwzględnimy, że komora Sundzka, choć była największą w Polsce, ale nie jedyną, że mieliśmy ich cały szereg na zachodzie i wschodzie, jeżeli porównamy ówczesne zaludnienie Polski z obecnym, ówczesny stan techniki rolniczej z obecnym, to podaną przez prof. Rybarskiego cyfrę wywozu zboża, musimy uważać za bardzo dużą, świadczącą o wielkim eksporcie zboża z Polski. Świadczy o tem wymownie i wielka potęga ówczesna Gdańska, którą zawdzięczał on w znacznej mierze handlowi zbożowemu z Polską; mimo że Gdańsk urządzał sobie tę rzecz bardzo wygodnie, bo największy trud dostarczenia zboża na miejsce przeznaczenia, na miejsce konsumpcji, pozostawiał kupcom amsterdamskim.

Polska w XVI wieku należała pod względem zboża do największych eksporterów świata. Obroty naszego handlu zagranicznego jak na owe czasy były bardzo duże, a jednak już wkrótce rozpoczął się nie tylko polityczny, ale i gospodarczy upadek. Jednym z głównych powodów było bezsprzecznie niedostateczne staranie o rozwój handlu i przemysłu, brak dostatecznej troski o zaspokajanie potrzeb, nie tylko żywnościowych, własnymi towarami. Dziś powiedzielibyśmy brak dążenia do samowystarczalności.

Nie poszliśmy za przykładem Anglii i Francji hołdującym wówczas polityce merkantylistycznej. Jałowym byłby spór, czy merkantylizm, czy liberalizm dają lepsze podstawy do rozwoju gospodarczego; czy jedna, czy też druga idea jest bardziej uzasadnioną. Najlepiej określił rzecz tę Gustaw Schmoller<sup>8)</sup> mówiąc, że jedna i druga spełniała swoje zadanie przy odpowiednich warunkach, jedna i druga ma równie dobre uzasadnienie przy należytem zastosowaniu, a rozwój historyczny rozstrzyga, której imać się należy.

Zgodnie z głównymi wytycznymi wszystkich dzieł Schmollera i biegiem jego myśli powiem, że podobnie jak wszędzie tak i tu chodzi przede wszystkim o zdrowy, odpowiedni umiar. Praktyczny

<sup>7)</sup> Roman Rybarski „Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu”. Poznań 1928, tom I., str. 24.

<sup>8)</sup> Gustaw Schmoller „Grundriss der Volkswirtschaftslehre”.



i rozumny polityk nie może na oścież wszystkich bram konkurencji zagranicznej otwierać, ani też wszystkich na oba spusty pozamykać, nie dopuszczając zupełnie obcych na własne rynki. Rozwój historyczny, upodobania i zdolności narodu, jego zamożność bezwzględna i w stosunku do zamożności sąsiadów i innych narodów, jego wyrobienie gospodarcze, doświadczenie w produkcji, bogactwa przyrodzone kraju, zaopatrzenie w surowce, wszystko to spokojnie i sumiennie rozważaniem być musi, aby osądzić, które i o ile, bramy otworzyć należy.

Tylko kraje o zupełnie rzadkiem zaludnieniu zadawalniać się mogą rolnictwem, już ścisła zależność jego od obszaru wskazuje na to; a jednak nawet kraje o dziewiczej ziemi, o niezmiernych obszarach, prawie niezaludnionych, lub słabo, wcześniej rozpoczynają starania o stworzenie własnego przemysłu, a gdy walczyć muszą z przemysłem obcym już dawno i silnie rozwiniętym, otaczają własny potężną ochroną celną. W miarę wzrostu zaludnienia, w miarę przechodzenia rolnictwa do produkcji intensywnej, rozciągają ochronę celną na wszystkie gałęzie produkcji. Historia Stanów Zjednoczonych jest i pod tym względem bardzo pouczająca.

Ograniczanie się do produkcji surowców jest dla kraju nowego o dziewiczych gruntach dobrowolnym skazywaniem się na rolę kolonji. W krajach o starej kulturze, musiałoby ono wywołać straszne kataklizmy gospodarcze i społeczne, tem niebezpieczniejsze im trudniej o miejsce przeznaczenia dla emigrantów nie znajdujących odpowiedniego zarobku we własnym kraju.

„Samowystarczalność”, to słowo wymyślone chyba tylko po to, aby robić dużo złej krwi dla sprawy uczciwej i słusznej. O ile byłoby rozumiane zupełnie dosłownie, byłoby nonsensem, nikt bowiem rozsądny nie może dziś myśleć o zupełnym odcięciu się od świata. Przez większość polityków używających tego hasła, rozumiane bywa ono tak, że będąc krajem o przemyśle słabo rozwiniętym, o rolnictwie niedostatecznie intensywnym, jednym słowem o produkcji za małej, w porównaniu do naszego zaludnienia, konkurować musimy z produkcją obcą, bądź znacznie tańszą, jak rolnicza w Kanadzie, bądź to znacznie lepszą i starszą, która inwestycje swoje już dawno zamortyzowała, jak przemysł angielski, francuski, lub niemiecki; musimy zatem produkcję naszą wzmocnić ochroną celną, aby w walce konkurencyjnej nie uległa.

Tak to hasło pojęte jest wyrazem dążności zupełnie usprawiedliwionych. Chodzi tylko znowu o odpowiedni umiar, aby nie wytwarzać szkodliwych monopolii. W dzisiejszej dobie, gdy interes konsumenta ma tak potężnego obrońcę, jakim bezsprzecznie jest partja socjalno-demokratyczna, niema obawy, aby którekolwiek z państw świata cywilizowanego w taką ostateczność popadło.

Państwo winno zmierzać drogą praktycznej polityki do jak największej zamożności społeczeństwa, nie oglądając się na popularne hasła, gdyż one są zawsze wyrazem ekstremów; a czułość organizmu gospodarczego na każde pociągnięcie, na każdą choćby najmniejszą zmianę kierunku, a również i sprawiedliwość społeczna, każą trzymać się złotego środka. Każde choćby najdrobniejsze przewinienie wobec tej sprawiedliwości społecznej, każde dopuszczenie do zysku niezastużonego i straty niezawinionej, ubliża najdroższym poczuciom etycznym, a nawet i na rozwoju gospodarczym źle odbić się musi, czy to w jednym, czy w drugim kierunku. Złe skutki, jeżeli nie zaraz, to później wystąpią.

Państwowi kierownicy organizmu gospodarczego, nie powinni ani na chwilę zapominać, że jedynym źródłem dobrobytu, wszystkich bez żadnego wyjątku, to wyłącznie tylko produkcja, pierwszym więc zadaniem polityki gospodarczej, aby produkcja wzrastała.

Ulubionem powiedzeniem Adolfa Wagnera, często powtarzanym w jego wykładach i książkach było, że ważniejszą jest rzeczą pewność zarobku, niż jego wysokość. To powiedzenie wielkiego uczonego, który choć socjalistą nie był, miał jednak do socjalistów wielką słabość, nie tylko im, ale i liberałom gospodarczym, a nawet i politykom do nich zbliżonym, nieustannie przypominać należy.

Międzynarodowa konkurencja, to wielkie ryzyko; o ileby ona niczem nie krępowana była, rzadko tylko prowadziłaby do sprawiedliwego międzynarodowego podziału pracy, a często bardzo do wyschnięcia całego szeregu źródeł zarobku. Z drugiej strony, jest ona czynnikiem postępu i rozwoju, nie można więc jej wykluczać, ale cugle nałożone jej być muszą. Czy te cugle przykrócić należy, czy też popuścić je można, zależy od chwili i od całego szeregu okoliczności, o których raz już mówiłem.

Życie gospodarcze, a nawet warunki jego rozwoju są pełne pozornych sprzeczności; już stąd w znacznej mierze pochodzi konieczność trzymania się zawsze złotego środka. Stąd również pochodzi, że w książkach ekonomicznych, nawet tak znakomitego i utalentowanego uczonego jak prof. Adam Krzyżanowski, znajdujemy zdania sprzeczne.

Z ustępu broszury prof. Krzyżanowskiego: „Bierny bilans handlowy”, przytoczonego już przeze mnie, o szkodliwości, czy też pożyteczności biernego bilansu handlowego, wzgl. o t. zw. samowystarczalności, wydawałoby się mogło, że zapoznaje on niebezpieczeństwa z biernym bilansem handlowym połączone, a jednak tak nie jest.

W innym miejscu<sup>9)</sup> pisze prof. Krzyżanowski bardzo słusznie, że tylko drobne niedobory naszego obrotu towarowego, względnie

<sup>9)</sup> Bierny bilans handlowy, str. 71.

pieniężnego z zagranicą, możemy chwilowo (a nie stale) wypłacać z pokrycia, którem rozporządza bank emisyjny, jeżeli waluta niema ulec ponownemu zachwianiu.

Już poprzednio w tej samej broszurze nawołuje prof. Krzyżanowski<sup>10)</sup>, że zawczasu chwycić się należy odpowiednich środków zaradzających biernemu bilansowi handlowemu, a to ze względu na niebezpieczeństwo waluty.

W ostatnim rozdziale tej samej broszury<sup>11)</sup> pisze prof. Krzyżanowski, że poprawa bilansu handlowego, zmniejszając odpływ walut i dewiz, obniżałaby wysokość stopy procentowej.

Uznaje zatem prof. Krzyżanowski niebezpieczeństwo dla waluty łączące się z biernością bilansu handlowego, nawołuje do chwycenia się odpowiednich środków zaradczych. Uważa bierny bilans handlowy za jeden z powodów wysokiej stopy procentowej, a ten ostatni obok przeciążenia podatkowego za główną przyczynę naszych niedomagań gospodarczych, co jest niemal najważniejszą tezą broszury prof. Krzyżanowskiego.

Jakżeż z tem pogodzić, gdy w tym samym rozdziale, tej samej broszury<sup>12)</sup> pisze prof. Krzyżanowski, abyśmy problem bilansu handlowego samorzutnemu kształtowaniu się życia gospodarczego pozostawili.

Prof. Krzyżanowski to zbyt wytrawny uczony, aby w sprzeczność popadł. Wiem, iż jest ona tylko pozorna, spowodowana retoryczną formą, z jednej strony silnem akcentowaniem, z drugiej pewnemi niedopowiedzeniami. Zdaje mi się, że nie będę w błędzie, gdy powiem, że prof. Krzyżanowski kształtowanie się bilansu handlowego nie chce pozostawić własnemu losowi, jakby z tych słów jego zdawaćby się mogło, ale jak z całej treści broszury wynika, chce on na nasz bilans handlowy oddziaływać pośrednio przez odpowiednią politykę kredytową i budżetową.

Gdy tak tę rzecz postawimy, to różnica zapatrywań naszych będzie niewielka, wynikać raczej będzie z różnicy stopnia odczuwania i oceny rozmiaru niebezpieczeństwa, któreby nam groziło, gdybyśmy do biernego bilansu handlowego powrócili. Niebezpieczeństwo połączone z długo przeciągającą się biernością bilansu handlowego, w naszych stosunkach uważałbym za poważne, dlatego nietylko sprzeciwić się musiałbym pozostawieniu rzeczy własnemu losowi, ale nawet nie mógłbym doradzać, aby ograniczyć się do wpływania

<sup>10)</sup> Bierny bilans handlowy, str. 69.

<sup>11)</sup> Bierny bilans handlowy, str. 96.

<sup>12)</sup> Bierny bilans handlowy, str. 95.

pośredniego na okrężnej drodze; choćby już z tego powodu, że zjawiska gospodarcze są wynikiem tak wielu nawzajem krzyżujących się wpływów, że rezultat ich trudno przewidzieć.

Od lipca 1929 r. bilans handlowy stał się czynnym:

W lipcu wywóz przewyższał przywóz o zł: 10.001 tysięcy.

W sierpniu wywóz przewyższał przywóz o zł: 64.182 tysięcy.

We wrześniu wywóz przewyższał przywóz o zł: 14.577 tysięcy.

W październiku wywóz przewyższał przywóz o zł: 2.180 tysięcy.

Już z tego surowego i suchego zestawienia widzimy, że aktywizacja naszego bilansu handlowego nie jest jeszcze ustaloną. Dalej widzimy, że wywóz przewyższał przywóz najsilniej w miesiącach bezpośrednio późniejszych. Szybka likwidacja zbiorów, do których zmusza rolników złe ich położenie gospodarcze, kryzysem spowodowane, nie jest tu bez znaczenia.

Z drugiej strony jest rzeczą bardzo pocieszającą, że w porównaniu z r. 1928 od 1. stycznia do końca października, ogólna suma wywozu wzrosła o zł 258.766 tysięcy, podczas gdy import zmniejszył się tylko o zł 208.458 tysięcy; a zatem poprawę bilansu przypisać należy w pierwszym rzędzie wzrostowi wywozu, co świadczy dodatnio o odporności społeczeństwa.

Polityka gospodarcza Rządu wyraźnie zarysowana od lata 1929 otuchy nam dodaje: Zerwała ona z demagogiczną polityką gospodarczą, tak zwaną „konsumenta”, broniąc cen produkcję opłacających. Zniesiono zakazy wywozu jako przeżytek z anormalnych czasów wojennych. Z obrotu uszlachetniającego, znachodzącego odnośny wyraz w kwitach wywozowych, korzystają już nie tylko liczne gałęzie przemysłu, ale i rolnictwo, co nie może zostać bez wpływu na ożywienie i racjonalizowanie eksportu.

Pocieszanie się rzekomo produkcyjnym charakterem importu, nie przeszkodziło Rządowi przez odpowiednią reformę podatku obrotowego wstąpić na drogę racjonalnego popierania produkcji krajowej w konkurencji z zagraniczną.

Nasza polityka gospodarcza, a zwłaszcza handlowa, wykazuje jeszcze dużo braków, dużo jest jeszcze do zrobienia, ale przyznać należy, że od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego w żadnym okresie nie wykazano pod tym względem tyle szczerzej troski i starania, co w drugim półroczu 1929. Oby było to zapowiedzią lepszej przyszłości.